

Na zimowym bezrybiu, światowe strony internetowe niemal codziennie zajmują się naszą wyprawą do Tybetu. Drugi temat stanowi – sportowo jeszcze ambitniejsza – japońska wyprawa na południową ścianę Lhotse. Polska część ekipy odleciała z Warszawy 4 grudnia, uczestnicy zachodni dołączyli w Nepalu. Skład zespołu był następujący: Jan Szulc (kierownik), Jacek Jawień, Piotr Morawski, Darek Załuski, Włoch Simone Moro i Kanadyjczycy z Quebecu, Pierre Bergeron i Yvon Latreille. Wyprawa planuje poprowadzenie nowej drogi ścianą południową i pierwsze wejście zimowe na wierzchołek główny. Jak podał aktywny medialnie Simone Moro, od początku grudnia na południowej ścianie Shisha Pangmy operuje dwóch Anglików. Nasza grupa 12 grudnia dotarła do bazy, niestety, z 7 uczestników 5 zapadło na ostrą chorobę wirusową, trapiącą też tybetańskie wioski – Moro i Jawień śpiesznie wrócili do Katmandu. Bieżące wiadomości o wyprawie ukazują się na stronie <www.wyprawa.pl>.

LHOTSE OD POŁUDNIA

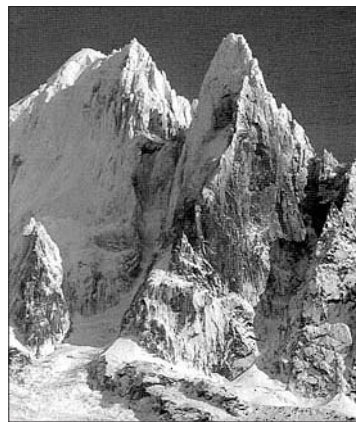
Wspomniana wyżej wyprawa japońska na południową ścianę Lhotse jest w akcji od połowy listopada. Dwa lata temu Japończycy podjęli podobną próbę, która 19 grudnia 2001 r. załamała się na wysokości 7600 m, czyli u początku właściwych trudności. W tym roku próbują szczęścia po raz wtóry. Kierownictwo ogólne sprawuje Noboru Onoe, szefem technicznym jest Osamu Tanabe, doświadczony wysokośćowiec (7 ośmiotysięczników) i kierownik próby z grudnia 2001. W wyprawie uczestniczą m.in. Shigeru Ogawa, Atsushi Senda, Toshiyuki Kitamura (5 ośmiotysięczników), Shigehisa Yamamoto, Masao Suzuki i Goro Takenaka. 25 listopada stał już obóz I, 9 grudnia obóz III na wysokości 7850 m, o 200 m niżej, niż planowano. 11 grudnia 2003 nastąpił pierwszy atak szczytowy, który utknął w trudnościach. W dniach 14–16 grudnia dociągnięto poręczówki do 8300 m – pozostała trudna i wystawiona na wichury grań. Środek łączącej 3300 m wysokości południowej ściany Lhotse (8501, też 8511 i 8516 m) ma jak dotąd dwa wejścia – oba z r. 1990. Wiosną wspiął się nim Tomo Česen, choć jego wyczyn otaczają poważne wątpliwości. Jesienią przejścia dokonał zespół radziecki – za cenę ciężkich odmrożeń i z zaangażowaniem wszystkich sił. Prób było przeszło 20, w trakcie jednej z nich zginął Jerzy Kukuczka.

Z NASZEJ POCZTY

Maciej Popko, Warszawa. We wspomnieniu o Marku Nowickim w GS 10/03 zawarta jest sugestia, że to on założył Federację Akademickich Klubów Alpinistycznych, tymczasem rzeczywistym jej twórcą był Marek Głogoczowski – gdzieś w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Po jego wyjeździe za granicę prezesowanie FAKA spadło na mnie (1968–1969). Za mojej kadencji liczba klubów zrzeszonych w Federacji wzrosła z 4 do 14. Po mnie prezesem był ktoś z AKA Politechniki Warszawskiej (nazwiska nie pamiętam), Marek Nowicki włączył się jeszcze później. Także w „Taterniku” ta sprawa jest, jeśli dobrze pamiętam, opisana tak, jakby to Marek był twórcą FAKA. I jeszcze ciekawostka: w r. 1963 Marek był na Hali Gąsienicowej kursantem Andrzeja Zawady.

Władysław Janowski, Filadelfia. Po powrocie z Hiszpanii zdołaliśmy pojechać do New River Gorge, gdzie trafiły nam się 2 piękne dni i nawspinałem się po pachy. W ostatni weekend świąteczny (thanksgiving) był zupełnie brawurowy wypad do Kentucky. Dla nas wyprawa do Kentucky to prawie 11 godzin jazdy. Ale warto było pojechać, zwłaszcza że to pewnie ostatnia wizyta w piachach w tym roku. Znów trafiliśmy na 2 piękne dni, to prawda, że pierwszego dnia ręce trochę przymarzały do skały, ale w słońcu było dobrze, zaś drugiego dnia wspinałem się nawet w bularce. Również święta Bożego Narodzenia planujemy wspinaćkowe. W wigilię polecimy do Las Vegas, a stamtąd w zależności od pogody: albo na północ do St. George w Utah, albo na południe do Owens w Kalifornii. Wszystkich Znajomych i Przyjaciół pozdrawiam świątecznie i noworocznie!

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200312.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Les Drus i Verte. Fot. André Fournier

GŁOS SENIORA

Drogim Czytelnikom miłych godzin przy choince – ze śniegiem za oknami i betlejemskim światłem w sercach, a w Nowym Roku wielu słonecznych spotkań z górami i górskimi przyjaciółmi życzę

GŁOS SENIORA

I ZNÓW MINĄŁ ROK

Zamykamy rok górski 2003, który przyniósł sporo interesujących wydarzeń ale też boleśnie przzerzedził nasze seniorskie szeregi. Spróbujmy naszkicować – choćby tylko w grubym zarysie – panoramę tych znaczonych pogrzebami 12 minionych miesięcy.

I tak, pogłębiły się kłopoty całego Globu, spowodowane ociepleniem się klimatu. Szczególnie widać to po lodowcach, w których niedawna fala upałów poczyniła prawdziwe spustoszenia. Znany lodowiec Pasterze skrócił się tego lata o 30 m a miąższość jego dolnego odcinka zmalała o 6,5 m. Lodowym płatem na Kilimandżaro uczeni wróżą już tylko kilkanaście lat, zanika malownicza szata lodowa na ścianach Andów Peruwijskich. Wskutek topnienia lodowej czapki, Mont Blanc stracił 2 m wysokości. Poprawia się natomiast sytuacja polityczna w środkowej Azji. Przygasa konflikt indyjsko-pakistański na lodowcu Siachen. W Nepalu problemem nadal są maoiści, ale turyści przywykli do ich obecności i liczba wypraw znowu wzrasta, podobnie jak w Pakistanie, który zachęca alpinistów obniżkami opłat.

Dla nas rok zaczął się od nieprowodzenia zimowej wyprawy na K2. Nękana mrozem i wichurami, dotarła ona na północnym filarze do wysokości 7630 m (obóz IV). Wiosną 2003 pogoda w Himalajach była łaskawa i sypały się statystyczne rekordy: nienotowana dotąd liczba osób jednego dnia na Evereście, imponujący rekord wieku męskiego na tym szczycie: Yuichiro Miura lat 70½, rekordowe 13. wejście Apy Shery. Również sezon w Pakistanie był owocny: według danych Eberharda Jurgalskiego, 130 wejść 8-tysięcznych, z tego 72 na Gasherbrum II, 26 na Broad Peak, 19 na Gasherbrum I i 14 na Nanga Parbat. 6 osób (2 panie) zaliczyło po 3 ośmiotysięczniki, Koreańczyk Wang Yong Han stał się 11. zdobywcą Korony Himalajów. Jedynie szczyt K2 pozostał bez odwiedzin. Symboliczny wymiar miało wejście międzynarodowej „wyprawy pokoju” z doliny Qazi Deh na Noszak (7492 m) w Hindukuszu – po 20 latach wojennej przerwy. Jesień była kapryśna, nikt nie wszedł na Everest a porażek było kilka, wśród nich bojowej grupy Rosjan na północnej ścianie Jannu. I znowu rekord statystyczny: Hiszpan Juan Oiarzabal po powtórkach na Cho Oyu stał się rekordzistą świata pod względem liczby wejść na główne 8-tysięczniki: 20. Osiągnięć sportowych w świecie było wiele i nie pora jeszcze na ich podsumowanie, część z nich zresztą wzmiankowaliśmy na naszych łamach. Na ich czoło wysuwa się ciężko wywalczony sukces Walerija Babanowa i Jurija Koszelenki na południowym filarze Nuptse Wschodniej (7804 m, szczyt 2 XI), który pierwszego z nich umacnia na pozycji herosa wielkiego alpinizmu. Za bardzo cenne uznać trzeba wejścia takie, jak południowo-zachodni filar Annapurny III (7555 m), droga Bułgarów na Thalay Sagar, ściana Putala Shan (5428 m) Gromovšeków. Modnymi poligonami wspinaczkowej skalnej były Garhwal, skalne turnie Karakorum i Andów (Esfinge), Patagonia, baszty Ziemi Baffina, różne rejony Alaski, Grenlandii i Antarktydy (por. GS 11/03 s.2), a także coraz to nowe parki skalne odkrywane przez wspinaczy w Chinach.

Jeśli chodzi o sukcesy polskie, w Himalajach i Karakorum sprowadzały się one do 8-tysięcznych standardów (Manaslu, Cho Oyu, G II), ciekawsze były np. na Alasce, gdzie na szczycie Citadel (2597 m) Krzysztof Belczyński, Marcin Tomaszewski i Dawid Kaszlikowski poprowadzili 1000-metrową nową drogę VII, A4 (24 IV – 3 V), nazwaną „Ostatni Krzyk Motyla”. W Alpach w lutym Janusz Gołąb, Grzegorz Skorek i Stanisław Piecuch stali się autorami trzeciej polskiej drogi na Petit Dru. Wiele działa się na ścianach Tatr, gdzie przybyło sporo nowych dróg, w tym kilka „dziewiątek”. Grzegorz Głazek za najciekawszy pomysł uważa konsekwentny trawers zachodniej ściany Kościelca zespołu Jana Muskata (VII-, A3+). Bardzo dobrze oceniamy rok 2003 grotolazi, do ich czołowych krajowych osiągnięć należy pogłębienie Jaskini Małej w Ciemniaku do 444 m i Śnieżnej do -824 m. W naszej himalajskiej kadrze rozbłysła nowa gwiazda: Sylwia Bukowicka (latem w dobrym stylu G II, jesienią Cho Oyu). W sporcie wspinaczkowym cieszy mistrzowska pozycja Tomasa Oleksego, który z Chin wrócił z drugim już pucharem świata w kategorii „szybkość”. Finałowe zawody trudnościowe i w boulderingu odbyły się w Edynburgu, a zdobyciami Pucharu „Trudność” 2003 zostali Belgijka Muriel Sarkany i Francuz Alexandre Chabot. Puchary „de bloc” tym razem odebrali Francuzi Sandrine Levet i jej rodak Jérôme Meyer. Prymat zawodników francuskojęzycznych wciąż pozostaje niezachwiany, bravo à tous!

W naszym życiu organizacyjnym ważkim wydarzeniem były przenosiny biura PZA i KW Warszawa do nowego lokalu w śródmieściu. Imprezy klubowe i związkowe toczyły się według kalendarza 100-lecia zrzeszenia się taterników polskich. Kulminacją uroczystości był 20 września jubileuszowy Walny Zjazd w sali AWF w Krakowie (GS 9/03). Świat górski świętował (głównie w Nepalu i w Londynie) 50-lecie wejścia na Everest, już bez Lorda Hunta i bez Tenzinga. U nas odnotowaliśmy też kilka innych ważnych rocznic, m.in. 25-lecie wejścia Wandy Rutkiewicz na Everest i pierwszych wejść wyprawy PKG na 8,5-tysięczne Kangchendzöngi Południową i Środkową. Jesienią 50-lecie powstania święcił KW Szczecin, zaś UKA swoje 40-lecie (1963–2003, pierwszy prezes Maciej Popko). Jubileusz Wandy uczciliśmy zeszytem nr 12 „Biblioteczki Historycznej GS”.

Z wydarzeń kulturalnych zapamiętamy organizowane z coraz większym rozmachem festiwale filmów górskich w Łądku-Zdroju i w Łodzi. W Łodzi doroczne „Explorery” otrzymali tym razem Ryszard W. Schramm, Janusz Kurczab i norweska polarniczka Liv Arnesen. Cieszy to, że imprezy festiwalowe skupiają coraz to szerszą publiczność, czego potwierdzenie mieliśmy ostatnio podczas powtórki Łądko-Zdroju w Warszawie. Na światowych festiwalach sukcesy odnosiły prace filmowe Mirosława Dembińskiego (m.in. Srebrna Gencjana w Trento) i Darka Załuskiego. Ukazało się kilka ważnych książek, wśród nich I tom „Wielkiej encyklopedii gór i alpinizmu” Małgorzaty i Jana Kiełkowskich oraz dobrze przyjęta przez rynek biografia Andrzeja Zawady pióra Ewy Matuszewskiej pt. „Lider”. Udanie podjął dalszy lot „Taternik” pod nową redakcją Janusza Kurczaba, okrzepły redakcyjnie krakowskie „Góry” i poznański „n.p.m.”, podstawowym źródłem informacji górskiej stał się „Tygodnik Podhalański”. Coraz częściej polscy autorzy i fotograficy goszczą na łamach prestiżowych pism zachodnich (m.in. Kurtyka w nowym amerykańskim „Alpinist”).

Wspomnieliśmy wyżej o naszych bolesnych w tym roku stratach. I tak kolejno opuszczali nasze szeregi Jan Staszal (3 II), Jan Józef Szczepański (20 II), Stanisław Worwa (16 III), Andrzej Ziemiński (29 IV), Piotr Młotecki (17 VI), Wojciech Truszkowski (20 VI), Juliusz Szumski (11 VIII), Zygmunt Zdrojewski, Teresa Bromowiczowa (22 VIII), Barbara Polaczek-Kondracka, Andrzej Grabianowski (27 IX), Marek Nowicki (10 X), Maciej Mischke (17 XI), Jerzy Piotrowski (21 XI) – kto jeszcze? Alpinizm światowy stracił m.in. takie znane postaci, jak speleolog Fernand Petzl (1 VI), alpinista ukraiński Michał Turkiewicz (3 VII) czy reżyserka i gwiazda filmów górskich 100-letnia Leni Riefenstahl (8 IX). W Tatrach Polskich zginęło od października 2002 do października 2003 18 osób (w tym 3 samobójstwa). Dla turystów tatrzańskich wstrząsem była szeroko (i nie zawsze rzeczowo) dyskutowana styczniowa tragedia lawinowa w Kotle Czarnego Stawu, w której śmierć poniosło siedmioro licealistów z Tych wraz z opiekunem.

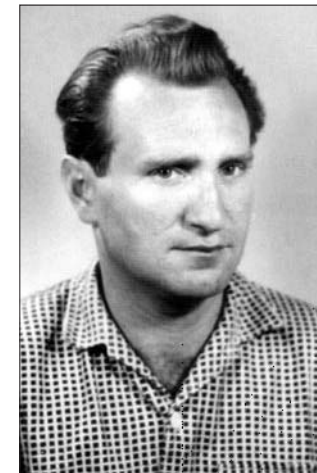
W przyszłym roku na świecie fetowane będzie półwiecze wejścia na K2 (31 VII 1954) i – skromnie – na Cho Oyu (19 X 1954). U nas „Taternik” wraca do 4 zeszytów, a TPN wznowia wydawanie swego organu „Tatry”, który redagować będzie Marek Grocholski. Słychać o ambitnych planach wyprawowych, w tym kolejnej próbie zimowej na K2. Czekana nas też zwyczajny Walny Zjazd PZA, który zapowiada się pracowicie i interesująco. Rok 2004 witamy z nadzieją, że będzie łaskawszy od swego poprzednika dla nas weteranów, no i że nie ucieknie nam tak nie wiadomo kiedy.

Jak nas poinformowali Jan Mostowski i Andrzej Manda, w dniu 21 listopada zmarł w São Paulo Jerzy Piotrowski, od 40 lat mieszkający w Brazylii. Żegnając w GS 4/03 Stanisława Worwę powoływaliśmy się na grupowe zdjęcie z r.1947, przedstawiające uczestników pierwszego po wojnie wyjazdu KW w Alpy. Spośród stojących na nim 7 Polaków (pozostali to Francuzi) dzisiaj żyje już tylko jeden, prof. Tadeusz Orłowski. W ciągu półtora roku odeszło z tego grona aż 4 kolegów: Stanisław Siedlecki, Jan Staszal, Stanisław Worwa i teraz Jerzy Piotrowski.

Jerzy (właściwie Jerzy Jan) urodził się 4 października 1923 r. i był synem zasłużonego działacza ST TT, ST PTT i KW, dra Kazimierza Piotrowskiego (WET s.916). Od r. 1943 wspiął się w skałkach, jako członek wojennych „Pokutników”. Do KW wstąpił w lutym 1945 r., członkiem zwyczajnym został w sierpniu 1946 roku. Jego interesującą działalność tatrzańską – letnią i zimową – krótko omawia Witold H. Paryski w „Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej” (s.916), więcej szczegółów znaleźć można na kartach różnych tomów „Taternika”. W Tatry wszedł w lata wojny, od jesieni 1944 przebywał wraz z grupą Siedleckiego na Wadze (m.in. 15 września nowa droga na Smoczy Szczyt). Po wojnie najcenniejszym z jego tatrzańskich dokonań był udział w pier-

wszym przejściu grani Tatr – od Przełęczy Żdziarskiej po Huciańską (3–13 IX 1955). Wspiął się też w Alpach, duże sukcesy odnosił na Spitsbergenie, gdzie bawił trzykrotnie w latach 1956, 1957 i 1958. W Alpach do jego najciekawszych osiągnięć należało II pełne trawersowanie grani Grandes Jorasses (29–31 VII 1947), na Spitsbergenie – II wejście na Hornsundtind 7 i 8 lipca 1958 – wraz z Ryszardem W. Schrammem i Andrzejem Zawadą. Inne wejścia polarne wylicza tom II „W skałach i lodach świata” s.283–284. W r. 1959 uczestniczył w obozie kaukaskim (Pik Szczurkowskiego 28 VII; Czegiettauczana 3 VIII), wspiął się też w Alpach Julijskich i w górach Bułgarii.

W kraju działał w Kole Krakowskim KW, członkiem ZG KW był w kadencji 1946–48 (m.in. z funkcją skarbnika). Równocześnie delegatem PTT do Zarządu KW był jego ojciec, Kazimierz. W r. 1962 przeniósł się na stałe do Brazylii, gdzie jako utalentowany architekt (studia na Politechnice Krakowskiej) łatwo znalazł atrakcyjną pracę. Włączył się tam w dopiero raczkujący alpinizm, w którego rozwój włożył całą swoją wiedzę górską i całe doświadczenie. W weekendowych wypadach eksplorował dotąd słabo poznane masywy górskie, jak Agulhas Negras czy Sierra de Mantiqueira, w których pod szczyty trzeba się było przerażać przez dżunglę. Skupił też wokół siebie grono alpinistów polskich, którym duchowo przewodził. Należał do nich Michał Bogdanowicz, zdobywca najwyższego szczytu Brazylii, Pico de Neblina.



Kulminacją alpinistycznej kariery Jerzego Piotrowskiego był jego udział we włoskiej wyprawie w Cordillera Huallanca, tworząca południowo-wschodni cypel Cordillera Blanca. W dwójce z kierownikiem wyprawy, Domenico Giobbim, dokonał pierwszych wejść na 4 główne a przy tym solidnie trudne dziewicze szczyty 5-tysięczne, a mianowicie Nevado Huallanca (5470 m, 22 VI), Cumbre de los Burros (5400 m, 22 VI), Minapata (5260 m, 23 VI) i „cudowną granią” na Tunacancha (5320 m, 23 VI). Szczególnie cenne jest zdobycie Nevado Huallanca, najwyższego w całej grupie górskiej tej samej nazwy. Żaden z andynistów polskich nie ma w dorobku tyłu tej klasy pierwszych wejść w Andach Peruwiańskich. Sukcesy te wylicza Mario Fantin w swej znanej monografii „Le Ande” (s.79), szczegółowo omawia je „American Alpine Journal” 1969 na s.426–428.

Z Brazylii Jerzy odbywał dalekie podróże a na tematy górskie chętnie pisywał, w Polsce m.in. w „Problemach” i „Przekroju” (od r. 1947 poczynając). Kilka ważnych artykułów i sprawozdań – w haśle WET przeoczonych – zamieścił w różnych rocznikach „Taternika”. Po śmierci Jerzego, rodzina przekazała Zarządowi PZA jego 220-stronicową autobiografię, zatytułowaną „Podsumowanie” (2002). Przebywając daleko od kraju, nie zaniedbywał kontaktów z ojczyzną i towarzyskami wspinaczkę, rozsianymi po świecie, z którymi żywo korespondował. Zwiedził wiele pasm górskich ale jego sercu do końca najbliższe pozostawały Tatry. (Józef Nyka)